

27 MARCA - Międzynarodowy Dzień Teatru

Orędzie Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego/ITI/

Nazywam się Swiłłana Oleszko. Jestem reżyserką, dyrektorką teatru „Arabesky” w Charkowie. Jestem uchodźczynią. Do Warszawy przyjechałam z jedną walizką, którą spakowałam już w 2014 roku – po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Przyjechałam tu rok temu przerażona i zdeorientowana.

Rok temu 27 marca teatry w Polsce wywiesiły na swoich gmachach napis: „dzieci”. Nie sposób nie docenić tego pięknego politycznego i teatralnego gestu wsparcia dla najbardziej znanego ukraińskiego teatru – teatru w Mariupolu, który został zbombardowany przez Rosjan. Był to symbol wsparcia dla wszystkich Ukraińców.

Ubiegły rok dał nam nową wiedzę o teatrze. Dowiedzieliśmy się, że teatr może być też schronem, kryjówką, hostelem, wolontariackim ośrodkiem. Dla mnie osobiście od roku teatr jest domem. Dosłownie, bo od roku mieszkam i pracuję w Teatrze Polskim w Warszawie. Kiedy przyjechałam, pracownicy teatru przynosili mi ubrania, jedzenie i książki. Trudno o tym mówić bez łez wzruszenia. Przywrócono mnie do życia zawodowego. W ubiegłym roku rezydentami Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego zostało oprócz mnie jeszcze 52 ukraińskich twórców.

W ankiecie, którą musieliśmy wypełnić pytano nas, czego byśmy chcieli: a) odnowić siły i równowagę psychiczną, b) podnieść kwalifikacje i oglądać spektakle, c) stworzyć nowy projekt. Myślę, że każdy nas potrzebował wszystkich tych rzeczy.

Jaki był dla teatrów polskich ubiegły rok? To był rok niezwykłej solidarności. Rok otwarcia się na teatr ukraiński, ukraińską kulturę. Teatry polskie poznały więcej ukraińskich aktorów, reżyserów, dramatopisarzy – bliżej, na żywo. Wydaje mi się, że zaczęliśmy wspólnie tworzyć nowy język teatralny i wspólną przestrzeń kultury. My, twórcy ukraińscy opowiadaliśmy na polskich scenach o naszej wojnie. Mówiliśmy prawdę. Mówiliśmy głośno po polsku. Słuchaliście nas, słyszeliście nas. Może po raz pierwszy w historii.

Inspicjentka Teatru im. Arnolda Szyfmana nie kryjąc łez, mówiła mi, że nie może spokojnie patrzeć na ujęcia zbombardowanych ulic Charkowa, zniszczone przez Rosjan kamienice Kijowa i Lwowa. Ona pamięta te ulice, bo chodziła nimi podczas wyjazdu na Ukrainę ze spektaklem „Szekspir forever”. Te ulice nie są dla niej obce, jak dla mnie nie są już obce ulice Warszawy. Andrzej Seweryn wciąż gra tu swojego Szekspira i porównuje Henryka V do prezydenta Zelenskiego, a walkę Sił Zbrojnych Ukrainy do zwycięstwa Anglików nad Francuzami.

Aktorka Agnieszka Przepiórska wyznaje, że w monodramie „Ginczanka. Przepis na prostotę życia” inaczej już gra swoją rolę. Dla niej Kijów, Lwów, Równe już nie są nazwami obcych miast, w których mieszkała jej bohaterka. Tam znów mordują Ginczanekę.

Nowy Teatr w Warszawie oprócz tego, że zorganizował hostel i bezpłatne obiady dla uchodźców, dał nam święta i nadzieję. Dosłownie. Właśnie w Nowym Teatrze świętowaliśmy Boże Narodzenie według naszej, prawosławnej tradycji. Było nas bardzo dużo.

W sztuce „Klątwa” aktorka w finale mówi, że to, co się dzieje w teatrze to zawsze fikcja, a nie realne życie. Ironia losu – kiedy oglądałam ten spektakl właśnie w tym momencie, podczas monologu o tym, że w teatrze wszystko udajemy, u jednego z widzów zaczął się atak padaczki. Aktorzy musieli przerwać spektakl, żeby wezwać karetkę i pomóc widzowi. Wydaje się, że w 2022 roku życie i teatr były tak blisko siebie, jak nigdy wcześniej. Polskie teatry ratowały ukraiński teatr. Dziękuję!

Swiłłana Oleszko